Nr. 2. **Grudziądz 30 czerwca 1924.** **Rok I.**

Strażnica Bałtycka

Organ Towarzystw b. Wojaków na Pomorzu

Konto P. K. O. Nr. 206 471.

Cena prenumeraty wynosi: w kraju 1 złoty kwartalnie, zagranicą 1 dolar rocznie.
Ogłoszenia dwukrotnie: na 1 stronę 50 zł., ½ str. 25 zł., ¼ str. 15 zł., ⅛ str. 10 zł., drobne ogłoszenie 5 zł.
Cena egzem. 35 gr.

Prezes Komisji Redakcyjnej: **Prof. Stanisław Piwowarczyk,** ppułk. rez. W. P.
Administrator: **Franciszek Poraziński.**
Wychodzi raz w miesiącu.
Rękopisów nie niszczy się, na żądanie zwraca je Redakcja interesentom.

Siedziba Redakcji i Administracji: Grudziądz, ul. Sobieskiego 1 parter.
Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 6 do 7 popołudniu.

Zadania Związków b. wojskowych.

II.

Szkolmy rezerwy!

Problem przysposobienia rezerw wśród ludności cywilnej, przygotowanej na wypadek wybuchu wojny do służby czynnej z orężem lub służby pomocniczej jest kwestją tak paląco nagłą, że nie podobno nadal się zastanawiać nad tem, kto ma w tej niesłychanie ważnej dla przyszłości państwa sprawy wziąć inicjatywę w swoje ręce. Dwóch zdań bowiem być nie może w tem, że sprawą tą musi zająć się całe społeczeństwo t. j. organizacje społeczne, Min. Spraw Wojsk. oraz podległe mu organy. Motywy popierające myśl szkolenia rezerw są tak dalece zrozumiałe i bezsporne, że już od czasu zakończenia wielkiej wojny światowej niemal wszystkie państwa Europy i poza kontynentem, zajęły się energicznie wykorzystywać to pole działania, jako konieczne przysposobienie do przyszłej wojny. Najwięcej w tym kierunku uczynili — jak zwykle pierwsi Niemcy, którzy od traktatu wersalskiego, redukującego ich armję czynną, rzucili się do pracy społecznej przygotowania wojskowego wśród młodzieży i założyli na początku tysiące organizacji społecznych oraz t. z. „Kriegervereinów“, po polsku towarzystw Wojaków, które ćwiczą na wzór wojskowy i wojskową mają organizację wewnętrzną.

Według danych co do tych organizacji w Niemczech, otrzymanych z miarodajnych — francuskich źródeł, a rzekomo dziś rozbrojeni Niemcy posiadają obecnie zorganizowanych 200.000 oficerów rezerwy i przeszło 3.000.000 podofierów i byłych żołnierzy (w związkach wojaków), nie licząc kilku miljonów młodzieży, która w wojsku nie służyła.

U nas w Polsce faktyczny bilans pracy w kierunku wciągnięcia mas do przysposobienia wojskowego jest prawie znikomy. Wprawdzie M. S. Wojsk. wydało i wydaje rozkazy, poczyniło pewne przygotowania nawet zaopatrzyło się na ten cel w fundusze materjalne, jednak sprawa cała, z powodu obojętności społeczeństwa cywilnego, nie wyszła jeszcze z stadjum kiełkowania.

Najwięcej stosunkowo w kierunku przysposobienia rezerw zdziałał okręg grudziądzkiego P. K. U.„ dzięki wydatnej pomocy jaką udziela tutejszy komendat garnizonu i dywiwizji pomorskiej, pan generał Ładoś oraz rzutki i przedsiębiorczy, jak rzadko, porucznik Kiraszewicz, oficer instrukcyjny i doradca tow. Wojaków, które powstają na naszym terenie szybko i pracują dla tej akcji sprawnie i celowo. Świadczyć o tem mogą liczne zawody strzeleckie i sportowe, zjazdy i obrady, zarządzenia i konferencje, które w naszym okręgu są tak liczne i częste jak nigdzie w Polsce. Jeśli tak, a nawet ,jak na przyszłość — le-

piej pójdzie praca w innych okręgach, natenczas kwestją szkolenia rezerw pójdzie pożądanym torem.

By jednak stało się to jak najprędzej potrzeba w towarzystwach i organizacjach zajmujących się tą sprawą wyzbyć się polityki i ambicyjek osobistych. W zarządach i władzach towarzystw mają miejsce tylko ci ludzie, którzy rzeczywiście chcą i będą pracowali. Honorowanie posad dygnitarzami z Bożej łaski nie tylko że nic nie pomoże sprawie, ale wogóle pożyteczną akcję uniemożliwi. Musi także zniknąć niechęć dzielnicowa i antagonizm klasowy.

Rzecz przykra, że pewien udział w tym zastoju niedostatecznego rozwoju sprawy na polu przysposobienia wojskowego mają również i, to w znacznej części, momenty polityczne, ściślej mówiąc — partyjne. Wiele osób np. u nas w Grudziądzu i na Pomorzu wzbrania się należyć do towarzystwa Wojaków, uważając, że to towarzystwa partyjne. Jedni mówią że wojacy to stróże reakcji, drudzy zaś, że to są „lewicowcy“ itp. Osobom tak myślącym radzimy uczęszczać na zebrania i wtajemniczyć się bliżej w stan duchowy tych organizacji, wtedy nabierze się innego przekonania. Osoby takie wywołują niepotrzebne, a wielce szkodliwe plotki o danej organizacji, przynoszące tej ostatniej nieobliczalne szkody. Najwięcej jednak szkodzą ad hoc wybrani lub kooptowani członkowie zarządu, którym albo się pracować nie chce albo nie rozumieją sami zasad o idei towarzystwa, do którego należą. Z tego nie trudno wywnioskować, jak poszkodowane jest dobro państwa i danej organizacji skutkiem nieuzasadnionych podejrzeń i insnuacji, jakimi niewłaściwi i płytko myślący ludzie zarzucają organizację, której albo nie rozumieją albo nie chcą zrozumieć. Jest to fatalny stan psychiki naszej półinteligencji, z czem trzeba całą siłą walczyć. Niektóre związki dawniej istniejące uważają powstawanie nowych towarzystw, zajmujących się przysposobieniem wojskowem, za pewną rywalizację. Zapominają, że w Polsce jest stanowczo za mało związków, poświęconych wychowaniu fizycznemu i obywatelskiemu. Niech wiedzą oni, że w państwie naszem jest dużo miejsca par excellence dla organizacji zajmujących się wychowaniem fizycznem wogóle, a przysposobieniem wojskowym w szczególności.

O jakiejkolwiek rywalizacji między stowarzyszeniami mowy być nie powinno. Siłą faktu prym dzierżyć muszą te związki, które wykazują największą żywotność. Te stowarzyszenia, które mają ściśle wytknięty program działania i ludzi do pracy. Z takimi właśnie związkami mają i powinne współpracować władze wojskowe i cywilne, a nie zachowywać się neutralnie tylko dlatego, że w nic nie robiącem stowarzyszeniu jest prezesem pan X lub Y, dobry znajomy pana wojewody czy burmistrza.

Praca społeczna, wychowanie fizyczne, przysposobienie rezerw i związane z tem ściśle dobro Rzeczypospolitej i dobro nas wszystkich, wymaga, aby władze w organizacjach społecznych i instytucjach publicznych trzymali w posiadaniu ludzie pracy o czystych rękach, a nie zajmowali stanowiska dla reklamy i dla celów osobistych jak dygnitarze lub nouveau riche'owie czyli paskarze-doróbkiewicze. Wtedy idea przysposobienia wojskowego ruszy z miejsca i wstrząśnie całym narodem.

Bronisław Kalwara.

Pierwsze kroki Polski na morzu.

W roku 1772 poraz pierwszy w historji powiała nad równikiem bandera z orłem polskim, ta sama bandera amarantowa, którą Beniowski w dniu 11-go maja wywiesił był na opanowanym przez się okręcie Świętego Piotra i Pawła. Poraz drugi w dziejach przeszedł przez równik okręt z banderą polską w dniu 13 sierpnia roku 1923. Tym okrętem był Lwów okręt szkolny Szkoły Morskiej w Tczewie. Miejmy nadzieję, że tym razem wyprawa okrętu polskiego za równik nie będzie czemś odosobnionym, gdyż posiadając zdrowy pieniądz i uzyskawszy port na własnem wybrzeżu, zdołamy chyba zdobyć się na własną flotę handlową. Polska dzisiejsza rozumie już, że własna marynarka handlowa jest niezbędnym warunkiem niezależności państwa, dowodem choćby wniosek nagły Związku Ludowo-Narodowego, o którym pisaliśmy niedawno, wniosek w sprawie ustawy i popieraniu polskiej żeglugi morskiej. Niemałą zasługą dla zrozumienia i docenienia spraw ziązanych z zagadnieniami morza ma Liga Żeglugi Polskiej, z której inicjatywy odbył się w sobotę odczyt dyrektora Szkoły Morskiej, komandora Garnuszewskiego o podróży Lwowa do Brazylji. Poprzedziło ów odczyt, który w sali Domu Ewangelickiego zgromadził liczną publicz-

ność, słowo wstępne przedstawiciela Ligi Żeglugi Polskiej i inżyniera Rummla, który wspomniał, iż w wieku 16 podnosiły się w Polscę głosy, wskazujące na konieczność stworzenia własnej żeglugi. „Wolnością morską Polska ku górze się wznosi“, powiedziała Anna Jagiellonka: „z wolnego niewolnikiem się staje“ — pisał Dymitr Sulikowski — kto odwraca się od morza. Zdobywa się wówczas Polska na flotę wojenną, która zasłynęła zwycięstwem nad flotą szwedzką pod Oliwą w roku 1627. Kupiectwo Warszawy i Lwowa utrzymwało własne okręty handlowe. Odwróciliśmy się potem od morza i straciliśmy byt państwowy. Przed Polską zmartwychwstałą znów stają zagadnienia morza. Mamy już zaczątki żeglugi i musimy ją rozwinąć. Wszak gdy w wieku 18 pojawiła się broszura niemiecka o żegludze, drwiono sobie wówczas we Francji z Niemców, iż mogą pisać o morzu, będąc narodem rolniczym, który lęka się morza. Wiadomość, iż Niemcy chcą utworzyć pierwszą linję zaoceanową, Morning Post powitał zdziwieniem i drwinami, a jednak Niemcy zdołali utworzyć olbrzymią flotę handlową. W niemałej mierze przyczyniła się do tego uporczywa propaganda Flottenvereinu, na której wzór powstała u nas Liga Żeglugi Polskiej, posiadająca oddziały swe we wszystkich większych miastach Polski, z wyjątkiem Poznania. Dziwne to, boć przecie Poznań leży w dzielnicy, która opiera się o morze, dziwne tem bardziej, bo w tem mieście właśnie istnieje zrozumienie dla spraw związanych z morzem, dzięki czemu tu właśnie zorganizowano polskie towarzystwo żeglugi Biały Orzeł, które posiada już własny okręt motorowy, noszący nazwę jednego z inicjatorów „Józefa Englicha“. Mówca zakończył przemówienie okrzykiem cześć naszych marynarzy i floty polskiej, który słuchacze podjęli z zapałem.

Opowiadał potem o wyprawie Lwowa uczestnik tej podróży komandor Garnuszewski, ilustrując zajmujący odczyt licznemi przezroczami. Lwów jest trójmasztowcem, posiada 83 m. długości, 12 szerokości, 7 zanurzenia, rozpiętość reji wynosi 25 m., wysokość masztów 40 m. Posiada dwa motory, które w razie ciszy morskiej dają mu szybkość 5 do 6 klm. na godzinę. We wszystkich państwach morskich kształcenie praktyczne przyszłych oficerów floty handlowej odbywa się na żaglowcach. Lwów wypłynął z Gdańska d. 23 maja zabierając 300 tonn ładunku do Kopenhagi. Prócz tego wziął 20 tonn eksponatów wyrobów polskich, 270 pługów i 30 tonn sierpów na sprzedaż wychodźcom polskim w Brazylji. Jako kierownik tej wystawy ruchomej jechał na Lwowie z ramienia ministerstwa handlu i przemysłu p. K. Jawec. Do Kopenhagi przybył Lwów d. 26 maja, 30 maja odpłynął i zawinął do portu Linham w Szwecji. Tu zabrał na pokład 1080 tonn cementu i d. 10 czerwca wyruszył w dalszą drogę. Opadnięty przez straszną burzę. Lwów wrócił do portu duńskiego Helsingör, skąd wyruszył dopiero 16. 6. a dn. 23 przybył do Hawru, gdzie całą załogę podejmowano nadzwyczaj serdecznie. Wypłynąwszy stąd 27 czerwca, Lwów zatrzymał się doipero w porcie jednej z wysp Zielonego Przylądka St. Vicente d. 24 lipca, by po dwóch dniach odpłynąć. Do de Janeiro przybyto dopiero 7 września, w dzień święta narodowego w rocznicę uzyskania niepodległości Brazylji. Władze brazylijskie uważając to za akt szczególniejszej kurtuazji, przyjęły Lwów, który poraz pierwszy pokazał na tych wódach flagę polską, nadzwyczaj serdecznie. Po dziewięciodniowym pobycie w stolicy Brazylji, wypełnionym bankietami i przyjęciami na cześć naszych marynarzy, Lwów trzy dni spędził w Santos, gdzie wyładował cement, cztery dni zabawił w Paranagua, gdzie przyjął tysiąc osób liczącą wycieczkę kolonistów polskich z Parany. Nie mogąc zdobyć ładunku, który wysyła się stąd tylko na parowcach, Lwów przyjął balast i odpłynął w podróż powrotną d. 15 października. Pierwsza burza zaczepiła go d. 17 grudnia, druga o wiele straszniejsza 27-go grudnia. Fale rzucały Lwowem, kładąc go pod 45 kątem na bok, a jednak okręt i dzielna jego załoga zdołały zwyciężyć rozhukany żywioł. Dnia 2 stycznia Lwów zawinął do portu angielskiego Falmouth, 11-go stycznia do Cherbourga. Tu Lwów zostawiono, gdyż wejście dla żaglowca na Bałtyk uniemożliwiały lody. Dn. 16 stycznia większość załogi odjechała parowcem do Gdańska, dokąd przybyła 24 stycznia.

Lwów chlubnie odbył podróż na drugą półkulę. Wystawa ruchoma eksponatów wyrobów polskich cieszyła się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza w Brazylji, której prasa rozpisywała się o niej szeroko. Wszędzie z największą życzliwością odnosiły się do Lwowa konsulaty francuskie. Pierwszy zastęp polskich oficerów marynarki handlowej odbył chlubnie doskonałą praktykę, dając dowód, że Polacy są jak najlepszym materjałem marynarskim.

Roman Olszewski.

Historja założenia i rozwoju tow. b. Wojaków w Grudziądzu.

I.

Bezstronne a przytem dokładne przedstawienie faktów historycznych, choćby z niedawnej przeszłości należy do rzeczy niesłychanie trudnych. Dlatego przystępując do opisu spraw założenia i pierwszego stadjum rozwoju na gruncie grudziądzkim tak ważnego towarzystwa, jakiem bezprzecznie jest organizacja społeczna byłych żołnierzy i powstańców, czujemy się w obowiązku z jednej strony wykazać fakty pracy i poświęcenia się dla tej idei pewnego grona osób, z drugiej zaś poruszyć braki i niedokładności, z któremi towarzystwo walczyło od początku. Praca niniejsza ma na celu objektywne wykazanie stosunków, które złożyły się na stworzenie podwalin 80-ciu towarzystw b. Wojaków i Powstańców powstałych w ciągu niespełna dwóch lat na terenie Powiatowej Komendy Uzupełnień Grudziądz, czyli powiatów administracyjnych Grudziądz—Chełmno—Świecie. Te skoncentrowane dziś towarzystwa w Zarząd Okręgowy tow. b. Wojaków z siedzibą w Grudziądzu, liczą obecnie prawie 12 tysięcy członków zwyczajnych, popierających czyli honorowych, oraz oddziałów t. zw. młodziezy wojackiej. Przedewszystkiem jednak mamy na celu omówienia spraw organizacyjnych samego tow. Wojaków w Grudziądzu, a Okręgu tylko o tyle, o ile będzie to z tem związane.

Sama idea towarzystw b. Wojaków nie jest tu, w byłej dzielnicy pruskiej nową, bowiem jeszcze na szereg lat przed wojną światową istniały tu — jak i na terenie całej Rzeszy niemieckiej analogiczne towarzystwa pod nazwą: „Kriegerverein" lub „Soldatenverein". Rzecz jasna, że związki te nie miały nic wspólnego z wytrwałem czysto wojennym t. zw. „Soldatenratami" pochodzenia niemieckiego lub „Sałdatskimi deputatami" pochodzenia bolszewickiego, a tymmniej z obecnemi tow. b. Wojaków, które mają cele zupełnie odrębne, jako czynniki o charakterze nawskroś narodowym i apolitycznym.

O zasadniczych celach i zadaniach towarzystwa Wojaków mówiliśmy już dosyć dużo na innych miejscach, przeto na tem miejscu ograniczymy się do krótkiej tylko charakterystyki jego ważnych dla przyszłości kraju ojczystego i wyzwolonej Polski, zamierzeń.

A więc tak jak były niemiecki „Kriegerverein" miał na celu utrzymanie ducha wojskowego pomiędzy wojakami nieczynnymi drogą zebrań towarzystkich i koleżeńskiego współżycia w życiu cywilnem oraz wspomnieniami o braterstwie broni, tak związki b. Wojaków i Powstańców, na naszym terenie, mają obecnie te same zadania, rozszerzone celami: a) konieczności uświadamiania narodowego szerokich warstw b. wojaków o naszej wartości kulturalnej jako narodu o swoistej wysokiej cywilizacji, b) koniecznością tworzenia rezerw armji polskiej, któraby na wezwanie Ojczyzny stanęła do jej obrony i związanej z tem konieczności rozwijania sportu, hartu ciała i ducha.

Co i ile zdziało już na tem polu w odnośnych towarzystwach, zobaczymy poniżej.

Organizacja byłych Powstańców i byłych Wojaków wyszła w zasadzie zaraz po wojnie z Poznańskiego. W krótkim stosunkowo czasie założono tam szereg towarzystw pokrewnego ducha i dano inicjatywę do założenia analogicznych towarzystw na Górnym Śląsku i Pomorzu. Z tej właśnie inicjatywy powstał w roku 1921 r. w Toruniu Tymczasowy Komitet Organizacyjny, który miał na celu według wzoru statutów nadesłanych z Poznania — zakładać towarzystwa w większych centrach miejskich Województwa Pomorskiego.

Skład tego Komitetu nie jest dokładnie znany z braku odnośnych danych, pewne tylko jest to, że w łonie jego byli: dzisiejszy prezes Związku Tow. Wojaków i Powstańców na Woj. Pom., major rez. dr. Jakobsohn, oraz komendant Okręgu Tow. Wojaków kapitan rez. Józef Goga z Grudziądza. Komitet ten czy też Zarząd tymczasowy, jak się później sam nazwał, nic ważniejszego w ciągu roku swojej działalności nie zdziałał.

Zdaje się, że w ciągu tego czasu ani razu nie zebrał się, nie poczynił żadnych kroków, by np. w takim Grudziądzu lub gdzieindziej, założyć lub dać inicjatywę do założenia towarzystw. Inicjatywa tak awyszła u nas, w Grudziądzu dopiero w czerwcu 1922 r. ze strony oficera instrukcyjnego przy P. K. U Grudziądz, — porucznika Kierasiewicza, który w dniu 21-go czerwca 1922 r. zwołał pierwsze zebranie założycielskie, odbyte w lokalu restauracji Dominikowskiego przy ul. Strzeleckiej. Na zebranie to przybyło z zaproszonych osób około 20 byłych żołnierzy i oficerów.

Zebranie obrało jednogłośnie przewodniczącym w osobie por. rez. Bronisława Kalwady, a sekretarzem Józefa Wojaka. Przewodniczący zareferował obecnym o celach mającego być założonem towarzystwa, odczytał statut opracowany przez por. Kirasiewicza na modłę statutu towarzystw poznańskich, który zastosowano do naszych lo-

kalnych stosunków. Po odczytaniu statutu i referatach o zadaniach Związku wypowiedzianych przez przewodniczącego zebrania, porucznika Kirasiewicza i jednego z obecnych, członka Komitetu Org. Tow. Wojaków w Toruniu, kapit. rez. Józefa Gogę, przystąpiono do dyskusji, z której zreasumowano, że założenie Tow. Wojaków jest konieczne i nieodzowne. Zebranie postanowiło uważać się za pierwsze zebranie organizacyjne b. Wojaków i Powstańców w Grudziądzu, wobec czego uchwalono jednomyślnie wybrać tymczasowy Zarząd, który miałby na celu przygotować i zwołać walne zebranie konstytucyjne. Skład tymczasowego Zarządu utworzyli: Bronisław Kalwara, prezes; Józef Wojak, sekretarz; Władysław Graczyk, skarbnik; Władysław Piekarski i Leon i Welebiński, jako członkowie.

Wybrany Zarząd odbył kilka posiedzeń mających na celu przygotowanie walnego zebrania, przeprowadził poprawki statutu mającego być uchwalonym przez zebranie, skomunikował się z Zarządem Tow. Wojaków i Powstańców w Poznaniu, a prezes Zarządu ogłosił w prasie miejscowej i zamiejscowej szereg artykułów, w których wskazano cele i ważność zrzeszania rezerwistów polskich.

Jeden z takich artykułów pt. „Fakty historyczne a cel organizacji związków byłych żołnierzy i oficerów“, zamieszczony w „Głosie Pomorskim“ z dnia 29. VI. 1922 a przedrukowany następnie w innych pismach polskich na Pomorzu, wskazując na zasadę: Si vis pacem, para bellum, nawołuje do konsolidowania się wszystkich byłych wojskowych w związki mające na celu służenie Ojczyźnie przez podtrzymywanie wśród członków ducha solidarności i wojskowości, szerzenie patrjotyzmu, kształcenie wojskowe młodzieży i członków i utrzymywanie łączności z armją.

Przed samem zebraniem konstytucyjnem, zwołanem przez Tymczasowy Zarząd na dzień 5-go lipca 1922 r., wystosowano ze strony Zarządu apel do byłych wojaków, który brzmi następująco:

ODEZWA

do byłych Wojaków Armji Polskiej z Miasta Grudziądza!

Koledzy! którzyśmy piersiami swemi zasłaniali Ojczyznę naszą przed napaścią wrogów, a po mozolnej ale zwycięskiej pracy, oddając Jej spokój i bezpieczeństwo, pożegnaliśmy szeregi, wszedłszy w życie cywilne — łączmy się!

Niech duch nasz nie zasypia!
Solidarność, która nas niegdyś wiązała w armji, niech nas nadal łączy w życiu cywilnem!

We wszystkich już prawie miastach całej Rzeczypospolitej Polskiej istnieją Towarzystwa Wojaków.

My Pomorzanie, którzy w krótkich teraźniejszych dziejach naszej niepodległości nie służyliśmy nigdy przykładem drugim, ale dopiero na tle przykładów braci naszych z innych dzielnic szybko poczęliśmy się organizować — i okazało się, że umiemy kierować sobą, nie tylko powinniśmy, ale nawet naszym świętym oboiwązkiem jest pokazać innym dzielnicom, że żyjemy; — stan cywilny nie może nas dzielić!

Zawiązało się w Grudziądzu Towarzystwo Wojaków i Powstańców, które nawołuje każdego byłego wojskowego armji polskiej, by stawił się na ogólne walne zebranie, które się odbędzie w środę, dnia 5 lipca o godz. 8-ej wieczorem w sali Bazaru przy ulicy Moniuszki.

Niechaj nie będzie żadnych różnic, czy frak, czu kurtka drelichowa. Jedno poczucie i jeden cel! Łączmy się! W jedności siła!

Zarząd Towarzystwa Wojaków
w Grudziądzu.

Apel ten nie pozostał bez echa. Sala bazaru przy ul. Moniuszki w oznaczonym czasie była całkowicie przepełniona zgromadzonymi, których liczba sięgała do 400 osób. Wygląd sali był dla ducha demokracji imponujący. Obok robotników fabr. siedzieli: urzędnicy, kupcy, lekarze, prawnicy i fabrykanci. Wszystkich miała ożywić wspólna, jedna myśl zlania się w towarzystwo o powyższych celach. Zapoczątkowana na skromnych rozmiarach akcja kilku ludzi ożywionych myślą służenia Ojczyźnie — Polsce, miała wydać jaknajlepsze owoce. Materjał był. I choć, jak się przekonano z przebiegu pierwszego zebrania, częściowo nieco niesforny, jednak przy umiejętnem dalszem kierownictwie można było oczekiwać jaknajlepszych wyników z rozwoju pracy.

Walne zebranie konstytucyjne zagaił prezes tymczasowego zarządu, witając w imieniu zarządu przybyłych licznie wojaków i delegatów władz wojskowych w osobie kapitana Skotnickiego i delegatów koła oficerów rezerwowych, poczem proponuje porządek obrad, przyjęty przez Zarząd. Porządek z drobną zmianą przyjęto. Przystępując do obrad powołano jednomyślnie na marszałka zebrania Kalwarę, na sekretarzy Wojaka i Kowalskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wycieczka do Chełmna.

Staraniem Zarządu Towarzystwa Wojaków odbyła się w Zielone Święta wycieczka statkiem z Grudziądza do Chełmna. Zorganizowanie i przeprowadzenie tej wycieczki było czemś imponującem. Odjazd nastąpił stosownie do planu już o godz. 8,30 rano w pięknie umajonym statku przy dźwiękach marszu doskonałej orkiestry 18 pułku ułanów.

Wycieczkowcy stanowili jedną wielką rodzinę, złożoną z szerokich warstw społeczeństwa grudziądzkiego i to tak inteligencji jak klasy fizycznie pracującej, których królowa rzek polskich, nasza ukochana Wisła, unosiła w przeciwnym kierunku swego biegu, dumna z kochających ją poddanych. Na statku tani obfity bufet. Pogoda cudowna... Lekki wietrzyk tylko przewiewał wyległych na pokładzie statku gości otrzeźwiając ich z słonecznego ciepła. Punktualnie o godz. 11,30 zbliżamy się do Chełmna.

Muzyka wojskowa gra marsza. Zebrane na brzegu nieprzebrane tłumy publiczności chełmińskiej z jednej strony, z drugiej zaś ustawiona w karnym szeregu kompanja honorowa tamt. Wojaków z prezesem kpt. rez. Hądzlikiem na czele, wita nas grzmiącemi okrzykami: Niech żyje Grudziądz! Przybijamy do brzegu. Wysiadamy. Naprzód Komitet wycieczkowy, potem panie z dziećmi, a w końcu panowie. Wszystko idzie składnie i planowo. Prezesi towarzystw przedstawiają swoje Zarządy. Publiczność grudziądzka ustawia się na lewem skrzydle, członkowie towarzystwa vis a vis kompanji honorowej z Chełmna; p. Hądzlik, raportuje prezesowi Wojaków z Grudziądza o stanie kompanji honorowej i odbywają jej przegląd — poczem prezes z Chełmna wygłosił przemówienie powitalne, wyrażając radość przybycia do Chełmna bratniego towarzystwa z Grudziądza i życząc gościom jaknajprzyjemniejszego spędzenia wycieczki w murach starego grodu nadwiślańskiego, którego malownicze położenie nad Wisłą należy do krajobrazów niezrównanych pięknością.

W odpowiedzi na przywitanie p. kpt. Hądzlika przemówił prezes tow. Wojaków z Grudziądza p. Kalwara, poruszając dwa zasadnicze zagadnienia: Cel organizacyjny towarzystw oraz radość z odwiedzin i przyjęcia jakie doznano w Chełmnie. Mówca reasumując dotychczasową owocną pracę w łonie Towarzystwa naszego okręgu na polu kreowania towarzystw Wojaków zajmujących się przysposobieniem wojskowem — nawoływał do dalszej skonsolidowanej pracy na tem polu, która dla przyszłości mocarstwowej i potęgi Polski jest niesłychanie ważnym czynnikiem, a na zakończenie wniósł okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, który powtórzył trzykrotnie kilkutysięczny tłum obecnych. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy i obecni w skupieniu i radością ducha wysłuchali go stojąc myślą oderwani na chwilę od własnego ja, a zapatrzeni w przyszłość tej, co Niezginęła i żyje i żyć będzie w sercach 30 miljonowego narodu.

Poczem ugrupował się pochód. Naprzód jadą starsze panie wycieczkowe dorożkami, potem orkiestra, 2 kompanje a raczej bataljony wojaków z Chełmna i Grudziądza z Zarządami na czele, a potem tysiące wycieczkowców i publiczności Chełmińskiej, która wyszła na spotkanie gości. Pochód przeszedł wszystkiemi ulicami miasta i rozwiązał się w Strzelnicy, gdzie odbyć się miał dla gości wycieczkowców wspólny obiad.

Po obiedzie pod kierownictwem prof. gimn. p. Słabnickiego udano się na zwiedzenie zabytków kulturalnych miasta.. Zwiedzono starożytne mury i bramy miasta pochodzenia XIV wieku, kościół farny — ciekawy okaz gotyku z pierwszej połowy XIII wieku, cudowny obraz Matki Boskiej Bolejącej, klasztor niegdyś Benedyktynek, a obecnie Sióstr Wincentynek oraz kościół Franciszkański pobudowany przez krzyżaków w początkach wprowadzenia stylu renesansowego. Umiejąc wykryć w każdej wieżyczce i w każdem odchyleniu od semetrji coś ciekawego i historycznego do zwiedzenia, objaśniał p. prof. Słabnicki niezmordowanie wycieczkowcom wartość kulturalną zabytków miasta.

Po zwiedzeniu udano się do Strzelnicy na koncert w czasie którego wygłosił patrjotyczne deklamacje p. Gątkowski, dyrektor firmy „Rekord“ z Grudziądza. Po koncercie o godz. 8-ej wróciła wycieczka na statek odprowadzona żegnana owacyjnie przez obywatelstwo miasta Chełmna i odjechała w stronę Świecia. Za półtorej godziny przypłynęła przestrzeń całą łączącą Chełmno z Grudziądzem i wycieczkowcy żałując, że już koniec tej podróży cudnej, pożytecznej i ożywczej, mającej na celu połączenia pięknego z pożytecznem i wzajemnego zbliżenia się.

Cel został osiągnięty. Inicjatorowi — Zarządowi Tow. Wojaków dziękowano za chwile błogie uniesienia duchowego i rozrywki, jakie wycieczka dała uczestniczącym.

Takie wycieczki pomiędzy towarzystwami winne być urządzane jaknajczęściej. Towarzystwo Wojaków w Grudziądzu urządzi w czasie najbliższym dalszą analogiczną wy-

cieczkę do Gdańska. Pożądane jest przeto, aby wszyscy ci, którzy dotąd pesymistycznie odnoszą się do akcji towarzystw Wojaków, poznali bliżej nasz cel, a zapewne przekonają się, że towarzystwo pracuje dla dobra wszystkich obywateli — Polaków, którzy się pod jego skrzydła łączą bez różnicy: czy frak czy kurtka drelichowa za okrycie im służy, tak jak być powinno w imię ducha demokracji i dla dobra Polski.

Bron. Kal.

O dotrzymanie obietnicy.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Głosie Rezerwisty“ ważny artykuł w sprawie ziemi dla b. wojskowych, który przedrukowujemy dla informacji naszych czytelników. Redakcja.

Świeżo w pamięci stoi nam groźny moment najazdu bolszewickiego na Polskę, gdy wróg zagrażał istnieniu naszej Ojczyźnie, gdy „prawdziwi patrjoci“ umykali za granicę, zaszczyt bronienia kraju pozostawiając ludowi pracującemu.

Wtedy to została w Sejmie Ustawodawczym uchwalona reforma rolna. Z jednej strony chciano pobudzić lud pracujący do obrony, z drugiej strony obszarnicy uważając już Polskę za straconą ofiarowywali ziemię, co do której nie mieli żadnych złudzeń. Uważali ją za straconą. A więc zrobiono ładny gest. Rodzaj podarunku Niderlandów przez Zagłobę królowi szwedzkiemu.

Leży przed nami właśnie jedna z tych odezw, jakie wówczas rozdawano masami. Odezwa nosi tytuł „ziemia dla żołnierzy“. Na wstępie zapewnia się czytelników, iż „niedługo ziemia będzie dana w posiadanie ludu, który jej tak bardzo potrzebuje“.

Streścimy pokrótce tę ustawę.

Art. 1-szy tej ustawy mówi, że podzielone będą przedewszystkiem dobra pozostałe po rządach zaborczych, później zaś ziemie dworskie, przyczem jednemu obywatelowi nie wolno sobie zatrzymać ziemi więcej niż 300 morgów.

Art. 29 wskazuje, kto będzie miał pierwszeństwo w nabywaniu ziemi parcelowanej. Pierwszeństwo to posiadają ochotnicy-żołnierze oraz inwalidzi.

Art. 28 mówi, kto nie dostanie ziemi. A więc zbrodniarze oraz dezerterzy.

W wyżej wspomnianej już odezwie znajdują się następnie takie piękne słowa:

„zatem ten, kto nie chciał bronić ziemi ojczystej przed wrogiem, ziemi nie dostanie. Tak uchwalili nasi posłowie w Sejmie. I dobrze zrobili. Bo kto nie chce ponosić obowiązków, jakie Ojczyzna nań wkłada, nie wart jest pracować na własnej ziemi. On jej nawet ocenić nie umie.

Ojczyzna jest matką swych dzieci, a nie macochą, musi więc wynagrodzić tych, którzy bronią swej matki, nawet życie za Nią oddają.

Musi także ukarać tych, którzy o niej zapominają w chwili, gdy ta pomocy potrzebuje.“

Więc jakże?

Cztery lata mija od tych czasów, a reforma rolna nie posunęła się ani krok naprzód. Inwalidzi, obrońcy ojczyzny, robotnicy fabryczni i rolni w braku pracy w kraju tułać się muszą po świecie, aby jako tako podtrzymać swą egzystencję. W Polsce zaś tuczą się właśnie dezerterzy z 1920 roku, którzy w niepewnych dla Ojczyzny chwilach uciekali.

Przecież art. 28 ustawy o reformie rolnej mówi wyraźnie, iż „zbrodniarze i dezerterzy nie mają prawa do ziemi.“

Zbrodniarzami są ci wszyscy, którzy w owych czasach miast skupić wysiłki w jednem ognisku myśleli tylko o sobie.

A więc należałoby ich precz wyżenić z zajmowanej dotychczas ziemi na rzecz tych, którzy spełnili obowiązek żołnierski.

Rzeczywistość zaś urąga najskromniejszym marzeniom b. żołnierzy, iż obiecanki z 1920 r. staną się w 1/10 choćby prawdą. Inwalidzi i b. wojskowi umierają z głodu na ulicach miasta.

Sądzimy ,iż będziemy wyrazicielami ogółu b. wojskowych, gdy wielkim głosem domagać się będziemy:

„Gdzie obietnice z 1920 roku!“
„Pracy dla b. wojskowych!“
„Ziemi dla b. wojskowych!“

Wł. S—ki.

Co o nas piszą.

Pisma polskie różnych odcieni politycznych zajęły wobec naszego czasopisma — jak się spodziewać należało — serdeczne stanowisko. Szczególnie szczerze przywitała nas **„Polska Zbrojnia“** w artykule z dnia 8-go czerwca br. p. t. „Nowe organy prasy b. wojskowych“, gdzie pisze:

„Z pierwszym numerem wystąpiła w końcu maja br. „Strażnica Bałtycka“, mająca swoją Komisję redakcyjną z ppłk. rez. Piwowarczykiem na czele i p. B. Kalwarę, jako redaktora.

Wydaje ją grudziądzki okręg Tow. wojaków i powstańców, mający 80 towarzystw w swej ewidencji i kilkanaście tysięcy członków w nich zorganizowanych. Poza zwykłemi celami, jakie tego rodzaju pisma mają, „Strażnica Bałtycka“ niedarmo tak się nazywa, gdyż wysuwa także hasło obrony polskiego Bałtyku i Pomorza. Temu specjalnemu charakterowi straży nad morzem polskiem i obrony przed zachłannymi sąsiadami Pomorza poświęcona jest znaczna część interesującego 1-go numeru „Strażnicy Bałtyckiej“, obfitującej zresztą i w inne artykuły programowe i dyskusyjne.

Pismo to, służące zresztą także celom organizacyjnym b. wojaków pomorskich, powinno się utrzymać — czego mu szczerze życzymy.“

Jeden z najpoczytniejszych dzienników na Pomorzu **„Słowo Pomorskie“** z Torunia pisze w korespondencji z Grudziądza w dniu 6. VI. br.:

„Strażnica Bałtycka“ nowe czasopismo miesięczne zaczęł wychodzić z dn. 1 czerwca br. jako organ Towarzystwa b. Wojaków i Powstańców na Pomorzu, posiadający ogółem kilkanaście tysięcy członków.

Pismo to — jak zaznaczono w pierwszym artykule wstępnym — pragnie zająć się usilnie wyszkoleniem wojskowem szerszych warstw, szerzeniem wiedzy kulturalno-oświatowej i zamiłowaneim do sportu, utrzymywaniem ducha łączności między armją i rezerwami z jednej, a społeczeństwem z drugiej strony, w końcu szerzeniem idei obrony polskiego Bałtyku i Pomorza.

Do komitetu redakcyjnego należą m. i. prof. Piwowarczyk i b. porucznik Kalwary. Oprócz powyższych współpracę przyjęli: Stanisław Przybyszewski, ks. Łęga, Stanisław Obrzud, prof. Augustyński i inni.“

Dalej **„Gazeta Bydgoska“** pisze w liście z Grudziądza dnia 8. VI br. o Strażnicy. Okręg tutejszego Związku towarzystw b. Powstańców i Wojaków wydaje własny organ — miesięcznik p. t. „Strażnica Bałtycka“. Pismo to ma na celu zaznajamianie członków tow. Wojaków z ideą swych towarzystw, przysposobieniem wojskowym sportem i tworzeniem rezerw dla obrony granic. Pierwszy numer tego pisma wyszedł 28 maja br. zaopatrzony w szereg doskonałych artykułów z tej dziedziny. Do komisji redakcyjnej tego wydawnictwa zaproszeni uczeni, literaci oraz publicyści Polacy, zamieszkujący na Pomorzu i mieście Gdańsku. Prezesem Komisji Redakcyjnej jest profesor Stanisław Piwowarczyk, ppułkownik rez. WP.“

„Dziennik Kujawski“, wychodzący w Włocławku donosi o „Strażnicy“ w liście z Pomorza:

„Drugim czasopismem miesięcznem, wychodzącem w Grudziądzu od 1. czerwca br. jest „Strażnica Bałtycka“, organ Towarzystw b. Powstańców i Wojaków na Pomorzu, posiadających ogółem kilkanaście tysięcy członków. Pismo to — jak zaznaczono w pierwszym artykule wstępnym — pragnie zająć się usilnie wyszkoleniem wojskowem szerszych warstw, szerzeniem wiedzy kulturalno-oświatowej i zamiłowania do sportu, utrzymywaniem ducha łączności między armją i rezerwami z jednej a społeczeństwem z drugiej strony, w końcu szerzeniem idei orbony polskiego Bałtyku i Pomorza. Do komitetu redakcyjnego należą m. i prof. Piwowarczyk i b. por. Kalwary, a współpracę przyrzekli pisarze tej miary co Stanisław Przybyszewski i inni.“

Naszych abonamentów z prowincji prosimy o przekazanie należytości za Strażnicę Bałtycką przez P. K. O. Nr. Konta 206471.

List do Redakcji.

Nasze wydawnictwo otrzymało od Pana zast. Dowódcy D. O. K. VIII z Torunia poniższy list gratulacyjny z okazji wydania pierwszego numeru „Strażnicy Bałtyckiej“, który zamieszczamy jako dowód życzliwego interesowania się wyższych władz wojskowych zainnicjowaną przez nas akcją na Pomorzu.

Toruń, dnia 5. czerwca 1924 r.
Dowództwo Ookręgu Korpusu No. VIII
L. dz. 10945/III.
Do Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej“
w Grudziądzu.
Na pismo L. dz. 101/24. z d. 8. V. 24.

Dziękując za uprzejme zawiadomienie o powstaniu w Grudziądzu organu poświęconego akcji P. W. komunikuję, że D. O. K. chętnie będzie zasilać artykułami redagowany przez Pana Prezesa miesięcznik.

Przeglądając pierwszy numer wymienionego miesięcznika z przyjemnością stwierdziłem, że poruszone w nim wysokiej wartości myśli związane z akcją P. W. wielce przyczynią się do rozwoju Tow. Powstańców i Wojaków, które już dzisiaj zdobyły co do ilości członków i wyników pracy na polu P. W. — najpierwsze miejsce.

Życzę dalszego rozwoju i osięgnięcia jak najwydatniejszych rezultatów.

(—) Zemanek, Generał Brygady
Zast. Dowódcy O. K. VIII.

Kresowe miasta.

Komisja Sejmowa ułożyła już ordynację wyborczą dla wsi, a obecnie suszy sobie głowę nad **ordynacją wyborczą dla miast.**

„Znawcy“ powiadają, że ordynacji tej nie doczekamy się nigdy z powodu miast kresowych, w których **mniejszości narodowe** stanowią większość ludności. Komisja nie może wynaleść klucza, któryby dawał Polakom absolutną większość, wpływ i rządy w ręce. Niechaj śpią spokojnie burmistrzowie i radni miast, którzy w niektórych miastach wybranymi zostali jeszcze przed wojną, zestarzeli się, zniedołężnieli, niedorośli do wymagań obecnej chwili i narażają mieszkańców miast na olbrzymie straty. Gdzie nadużycia jaskrawe, rząd radzi sobie w ten sposób, że ustanawia **Komisarza.** Ale ci panowie skrępowane mają ręce, a kierując się sympatjami stronnictwa, do którego należą, nie okazali nigdzie tężyzny, że stoją na wysokości zadania.

„Znawcy“ zacierają ręce z uciechy. — **Pomorze** leży na kresach Państwa Polskiego i widzi potrzebę uchwalenia ordynacji wyborczej dla miast jak najprędzej. We wielu miastach patrjoci zastanawiali się nad tem, w jaki sposób zabezpieczyć kresom wschodnim, północnym i zachodnim charakter polski.

Wszędzie zgodzono się na to, że w każdym mieście Polacy chrześcijanie muszą mieć ¾ krzeseł w radzie, a ¼ krzeseł otrzymają **wszystkie** mniejszości narodowe razem, to jest Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, żydzi itd. Gdzie ich niema, tam wejdą do rad miejskich sami Polacy. O polskości wyborcy decyduje metryka chrztu.

Niektórzy sądzą, że mniejszości narodowe udadzą się o pomoc do państw zagranicznych i poruszą niebo i ziemię, aby nie dopuścić do spolszczenia miast i miasteczek kresowych.

Nic im to nie pomoże. We Włoszech są miasta tylko włoskie, we Francji muszą być francuskie, w Niemczech — niemieckie, więc i w **Polsce miasta muszą być polskie!** Dlaczego tylko Polska pozwalać ma na wyjątki? Krzywdy nikomu nie robi, a broni wyłącznie swoich praw odwiecznych.

My nie mieszamy się do spraw **wewnętrznych** mocarstw Europejskich, więc nie pozwolimy na to, aby one nakazywały nam, jakie mamy ustanawiać prawa broniące całości państwa.

Nie można naciągać traktatu Wersalskiego w tym celu, aby zrujnować jednolite państwo Polskie. Celem traktatu Wersalskiego było, powołać do życia potężne państwo Polskie z dostępem do morza przez Gdańsk.

Na tem stanowisku stoimy i stać będziemy na Pomorzu, a stanowiska tego bronić będzie całe państwo Polskie wszystkiemi siłami!

Łkz.

Wielkie święto pieśni w Grudziądzu.

W dniu 6 lipca r. b. odbędzie się Zjazd okręgowy kół śpiewaczych Okręgu Nadwiślańskiego, połączony z poświęceniem sztandaru „Lutni“ grudziądzkiej. Z radością komunikujemy tę wspaniałą uroczystość społeczeństwu Pomorza i z zapałem przygotowujemy się do tego święta pieśni w naszym prastarym grodzie. Często wprawdzie gościmy u siebie zjazdy różnych stowarzyszeń społecznych i liczne też już mieliśmy obchody poświęceń sztandarów, jednakże wszystkie one nie sprawiają tego silnego wrażenia i nie potęgują myśli i ducha narodowego w tej mierze, co zjazdy śpiewacze. Bo pieśń narodowa najwymowniej świadczy o uświadomieniu i kulturze narodu, a zaśpiewana w tysiącznym zespole drużyn śpiewaczych, potężne i niezatarte sprawia wrażenie.

Pieśń polska była nam pociechą i otuchą w czasach niewoli naszej, pieśń krzepiła ducha narodowego i wskazywała nam jutrzenkę wolności, pieśń powinna być dzisiaj wyrazem naszej potęgi, naszej kultury, naszej dumy narodowej.

Niestety, społeczeństwo nasze nie docenia należycie tej potęgi kulturalnej i wychowawczej pieśni polskiej. Po odzyskaniu niepodległości państwowej ustał zapał i zamiłowanie do pieśni. Życie w towarzystwach przycichło i zobojętniało i potrzeba dużo mozołu i silnej woli, ażeby czynność ich podtrzymać i nie dać zasnąć zupełnie.

Bodźcem do gorliwszego pielęgnowania i krzewienia pieśni są Zjazdy okręgowe. Na nich odbywa się przegląd dokonanej pracy i osiągniętych rezultatów, one dodają otuchy i zachęty do dalszej pracy.

Sukces nietylko materjalny, ale głównie moralny takiego Zjazdu zależy od życzliwości i zainteresowania się społeczeństwa. Liczny udział i zainteresowanie się popisami dodaje drużynie śpiewaczej zachęty i bodźca do dalszego gorliwego pielęgnowania przecudnej pieśni polskiej. Dlatego też zapowiedziany Zjazd śpiewaczy w dniu 6 lipca powinien być nietylko świętem pieśni czynnej drużyny śpiewaczej, ale wszystkich świadomych sprawy obywateli Pomorza. Przybyć winni wszyscy, nietylko z bliższej okolicy, ale i z dalszych stron, aby zadokumentować, że pieśń polska jest nam droga, że pragniemy jej pielęgnowania i krzewienia w najszerszych kołach społeczeństwa.

Cześć pieśni!

Zarząd
I. Okręgu Nadwiślańskiego na Pomorzu.

Komunikat

ze Zjazdu obwodowego Towarzystw Wojaków powiatu grudziądzkiego odbytego dnia 15 bm. w sali Starostwa w Grudziądzu. W zjeździe brali udział prezesi i komendanci 14 Towarzystw. Ze strony Zarządu Okręgowego był obecny sekretarz p. Ziółkowski jako przedstawiciel wojskowości por. Kirasiewicz, ofic. instr. P. K. U. Grudziądz.

Zjazd zagaił o godz. 11 prezes Tow. b. Wojaków w Grudziądzu p. Kalwara, przedstawiając porządek obrad, który jednogłośnie przyjęto. Na marszałka Zjazdu wybrano prezesa p. Kalwarego, na sekretarza drh. Porazińskiego.

Zjazd miał na celu przedewszystkiem omówienie sprawy przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Grudziądzu. Program przyjazdu i przyjęcia przedstawił Radca Wydziału Powiatowego p. Ziółkowski, poczem postanowiono, że wszystkie towarzystwa mają na dzień przybycia Pana Prezydenta przysłać po 1 jednym delegacie do Grudziądzu na obiad żołnierski, który się odbędzie przy obecności Pana Prezydenta. Towarzystwa, które mają swoją siedzibę przy stacjach kolejowych, którędy Pan Prezydent będzie przejeżdżał, wystawią tam warty honorowe i bramy tryumfalne. Oprócz tego Towarzystwo Wojaków w Grucie stawi się w majątku Słupy, dokąd Pan Prezydent przybędzie. Rówzwiedzi Pan Prezydent Rogóźno-Zamek, dokąd wszystkie pobliskie Towarzystwa Wojaków mają się stawić. Dotyczącą sprawę przyjęcia Pana Prezydenta ogólnie przedstawił jeszcze p. Starosta Ossowski, który swą obecnością jako szczególnie interesujący się sprawami tow., Zjazd powyższy zaszczycił.

W sprawie czapek postanowiono, aby wojacy w przyjęciu Pana Prezydenta brali udział w czapkach wojackich, które zamawiać należy w Sekretarjacie Towarzystwa Wojaków w Grudziądzu, ul. Sobieskiego Nr. 1.

Następnie marszałek Zjazdu drh. Kalwara zapoznał delegatów z bliższemi zadaniami wydawnictwa „Strażnicy Bałtyckiej“ nalegając, aby w szczególności Zarządy Towarzystw Wojaków rozpowszechniały to pismo, służące dla celów towarzystw wojackich. W związku z tem zamówiono na miejscu około 200 egzemplarzy.

O sprawach sportowych szeroko zareferował komendant miejscowego Towarzystwa Wojaków drh. kpt. rez. Erdmann, polecając aby przy Towarzystwach Wojaków tworzono tak, jak w Grudziądzu, sekcje lekkoatletyki, piłki nożnej, kolarskie, a dla młodzieży wojackiej piłki koszykowej oraz drużyny ćwiczące o mustrze wojskowej. Przedstawiciel wojskowości por. Kirasiewicz w obszernem wymówieniu wskazał na podniosłe znaczenie sportu i wychowania fizycznego.

Uchwalono w porozumieniu z Zarządem Okręgowym wydać książeczki legitymacyjne, w których będą wydrukowane statuty, o co się ma postarać Zarząd Okręgowy.

Na tem marszałek Zjazdu, dziękując delegatom za przybycie, zamknął obrady.

Poraziński, sekr.

Inwalida i wojak — czy panienka?

W sprawie obsadzania posad w urzędach b. wojskowymi — czytamy w Głosie Rezerwista gorzkie słowa prawdy. Red.

Inwalida i rezerwista — czy panienka? Każdy musi sobie zadać to pytanie, gdy chce stwierdzić kto ma większe prawo korzystania z utrzymania, które daje państwo.

Gdy toczył się bój o wolność i niepodległość, zostali wezwani pod broń wszyscy zdrowi mężczyźni, oderwano ich od warsztatów pracy, aby spełnili swój obywatelski obowiązek. I poszli. Kule ich zdziesiątkowały, szpitale zapełniły się rannymi, niezgłębiony ocean bólu przepłynął przez miljony dzielnych mężczyzn, setki tysięcy kalek opuściło szpitale. Nazwano ich inwalidami, bohaterami! Obsypano kwiatami. — Dziś cierpią nędzę!...

Sypano kwiaty na zbroczonych krwią żołnierzy. Kwiaty... Jak szczęk ironji zgrzyta słowo kwiaty i krew. Pamiętam sam, gdy ewakuowano nas ze szpitali bliskofrontowych, wieziono jak nieme bydło w pociągach szpitalnych, a na każdej stacji zjawiała się delegacja kobiet, współczujących kobiet, z naręczami kwiatów, gdy ranny z głodu i bólu wił się na wąskiej półce sanitarnego pociągu. Przynoszono zgłodniałym kwiaty... Obsypywano bohaterów kwiatami. Robiły to uspołecznione kobiety, działaczki, o ptasich mózgach, z posłanniczym natchnieniem, z głupim płaczem na twarzach...

Inne? Miłe panienki? Lalki wystrojone lub pragnące się stroić? Te brały pełną garścią ze skarbu państwa „utrzymanie“; za protekcją szefa, za pozory uczciwości, za tajemne lub rzekomo tajemne romanse pracowały dla państwa... Dla państwa? Dla idei? Nie! Dla fatałaszków, które wiele kobiet zaprowadzą wszędzie, bodaj na dno piekła upodleń, byle przyodziać pawie pióro, byle strzępami otulić ciało.

Wrócili wojacy... „Chłopcy malowani, sami wybierani“. Wrócili 320.000 inwalidów wróciło do domu. Skazano ich na nędzę, bo jakież znaczenie, jakiż urok ma dla pawia kaleka, chociażby zdrowie nastawiał za pawia.

Wrócili, jednak nic się nie zmieniło. Fertyczne panienki nadal kokietują swych szefów, a patrjotyczny nędzarz włóczy się od biura do biura, żebrze o posadę, prosi aby mu pozwolono zarobić na chleb powszedni.

Fatałaszki są bardziej potrzebne państwowej urzędniczce, niż chleb inwalidzie i rezerwiście.

I panny stanęły murem, żadna się nie rusza, aby opróżnić odebrane inwalidzie miejsce, bo ciężkie czasy, kapelusze tak drogie, moda się stale zmienia, rodziciele nie są tak szczodrzy, aby miłej córeczce dawać i na gałganki, dają im więc tylko utrzymanie. Przewróciło się naszym „zapracowanym“ pannom w głowie, więc trudno od nich żądać, aby spłaciły święty dług, który zaciągnęły wobec inwalidów.

Nie apelujemy więc do nich. Czekamy jednak o wględnięcie w tą sprawę naszych władz. Inwalida musi otrzymać od państwa wszystko co mu jest potrzebne do życia, bo państwu dał zdrowie, młode siły, na ołtarz ojczysty przyniósł swe kalectwo.

P. Minister wydał rozkaz, aby sprawdzono, czy urzędniczka pracuje na własne utrzymanie, czy zabezpiecza byt rodzinie. Na miejsce panien, które nie pomagają w utrzymaniu rodziny, mają być przyjęci inwalidzi.

Jakiż urząd jest w możności sprawdzić, czy pensja urzędniczki idzie na fatałaszki, czy na chleb codzienny.

Komu wystarcza w zupełności pensja dzisiejsza, aby mógł tak prowadzić życie jak przed wojną?

Więc i każda petentka dostanie zaświadczenie, że pomaga rodzinie, że daje ze swej pensji drugim utrzymanie.

Nie trzeba tych rzeczy uogólniać, gdyż wiele jest kobiet, które uczciwie pracują i praca jest ich koniecznością życia, lecz przecież omal wróble na dachu świergocą, które panny jedzą chleb ojcowski, a stroją w szatki, które im kupuje państwo za „biurową pracę“. Posłuchajmy wróbli na dachu, a inwalida nie będzie miał powodu skarżyć się, że cierpi głód że daremno kołata o posady u państwa.

Inwalida i rezerwista, czy panienką?

Kontakt z prasą.

Podajemy do wiadomości Szanownych Czytelników, że „Strażnica Bałtycka“ nawiązała stosunki koleżeńskie z Redakcją „Głosu Rezerwisty“, dawniejszym organem Podoficerów Rezerwy“, wychodzący w Warszawie pod naczelną redakcją p. Bolesława Maślankiewicza.

„Głos Rezerwisty“ w artykule wstępnym napisanym ujmująco pięknie przez wyżej wymienionego Naczelnego Redaktora tak mówi o swoich zasadniczych celach:

„W celu ujęcia całokształtu zagadnień „organizacji rezerw polskich i ogarnięcia „rozbitego pod względem polityczno-orga- „cyjnem **życie rezerwistów — powstaje „Głos Rezerwisty“, który ma być wolną „trybuną wszystkich bolączek i pragnień „rezerwistów, jak również ma badać będące „w dyskusji sprawy polskich rezerw, zabie- „rać w obronie interesów rezerwistów głos „i być stałym wykładnikiem potrzeb b. „wojskowych, wykazując przytem bez- „względnie państwowo-twórczy charakter „pracy, bez skłaniania się ku któremukol- „wiek kierunkowi politycznemu i bez sza- „fowania nierzeczowemi kredytami sympa- „tji lub doktrynerskiemi antypatjami“.**

Z powyższego wynika, że bratni organ ma analogiczne z nami cele jeśli chodzi o „ogarnięcie rozbitego pod względem polityczno-organizacyjnem życia b. wojskowych“ — my jednak, oprócz tego, na pierwszym planie kładziemy nacisk na konieczność przysposobienia wojskowego ludności cywilnej —rezerw i stworzenie z pośród niej przedmurza obronnego dla osłonięcia Polski z północy, zachodu i wschodu oraz stworzenia straży polskiej nad Bałtykiem! Do tego dążyć mają i dążą na Pomorzu nasze związki b. wojskowych tj. towarzystwa b. Wojaków i Powstańców oraz poświęcona ich celom organizacyjnym „Strażnica Bałtycka“!

Kronika.

— **Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Grudziądza.** Dostojny Gość przyjechał do naszego miasta i powiatu w poniedziałek tj. 23. czerwca br. o godz. 8. Pobyt Pana Prezydenta w naszem mieście potrwa dwa dni. W pierwszy dzień będzie w mieście, zaś drugi w powiecie.

Towarzystwa b. Wojaków biorą znaczący udział, szczególnie w powiecie, w przyjęciu Pana Prezydenta.

W tej chwili, gdy to piszemy wiadomo nam, że dwie delegacje z ramienia Zarządu okręgowego i tow. lokalnego w Grudziądzu wybierają się, by złożyć w imieniu szerokich rzesz b. wojskowych hołd Najwyższemu Dostojnikowi naszej Rzeczpospolitej.

— **Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“** czuje się w obowiązku wyrażenia specjalnego podziękowania Panom Prezesom Tow. b. Wojaków, którzy w łonie swoich towarzystw rozpowszechnili nasze czasopismo, a w szczególności Panom Prezesom towarzystw: Hądzlikowi w Chełmnie, Rektorowi Zawadzkiemu w Nowem, Parczewskiemu z Gardeji, Krzyżanowskiemu z Rogóźna, hrabiemu Łosiowi ze Świętego i w. i.

Od Redakcji. W następnym numerze Strażnicy Bałtyckiej rozpoczniemy druk interesującej scenki dramatycznej dla teatrzyków amatorskich przy towarzystwach mających odnośne sekcje i urządzających teatry popularne na wsiach i miasteczkach.

— **Zaznaczamy,** że do współpracy redakcyjnej w „Strażnicy Bałtyckiej“ zaprosiliśmy znanych na tut. gruncie obywateli i publicystów, którzy przyrzekli zasilić wydawnictwo swoimi pracami. Między innymi przyrzekli pisywać ksiądz kanonik Łukaszkiewicz, kap. Gild oraz mecenas Grudziński.

— **Osobiste.** Komendant Zarządu Okręgowego Tow. b. Wojaków i Powstańców, znany i ceniony działacz społeczny naszego grodu i jeden z pierwszych organizatorów towarzystwa Wojaków i Koła oficerów rezerwy w Grudziądzu, dyrektor fabryki A. Ruchniewicz, pan kapitan rez. Józef Goga wstępuje w związek małżeński z panią Ireną Grodzką, znaną obywatelką naszego miasta. Ślub odbędzie się dnia 30 czerwca br. Młodej parze na nowej drodze życia ślemy serdeczne staropolskie życzenia:

„Szczęść Boże“.

— **Od Wydawnictwa.** Koszta druku i papieru „Strażnicy Bałtyckiej“ wynosiły znacznie więcej aniżeli pierwotnie przypuszczaliśmy, dlatego zmuszeni zostaliśmy zmienić cenę ogłoszeń, w tym stosunku, jak na pierwszej stronie pisma zamieściliśmy. Cena prenumeraty pozostanie nadal bez zmiany.

— **Powodzenie „Strażnicy Bałtyckiej“.** Pierwszy nakład naszego pisma rozszedł się pomiędzy członków towarzystw b. Wojaków bardzo szybko. Również i niecztonkowie zamówili abonament. Dalsze nakłady dokonujemy w zwiększonej ilości egzemplarzy. Otrzymaliśmy również szereg pism gratulacyjnych

ze strony władz, prasy oraz społeczeństwa, co świadczy, że Strażnica Bałtycka, jako jedyny organ bezpartyjny zajmujący się przedewszystkiem akcją przysposobienia wojskowego wśród ludności cywilnej, doznał szczerego przyjęcia.

— **Sprawie przyszłości teatru polskiego w Grudziądzu** poświęca prasa miejscowa całe szpalty, omawiając szczegółowo tą tak ważną dla naszego miasta akcje. Jak wiadomo teatr w Grudziądzu walczy z niedoborami, których ani rząd ani miasto ciągle pokrywać nie mogą. Społeczeństwo polskie naszego ogrodu musi w całej rozciągłości poprzeć tą placówkę kulturalną, lecz dyrekcja teatru musi dać gwarancję, że teatr prowadzony będzie solidnie, a repertuar dostosowany do stosunków lokalnych.

Ćwiczenia sportowe Towarzystwa Wojaków w Grudziądzu.

W każdy wtorek i piątek odbywają się ćwiczenia sekcji kolarskiej i piłki nożnej. Zbiórki sekcji kolarskiej odbywają się w Strzelnicy, zaś treningi piłki nożnej na dziedzińcu koszar 64 p. p.

Obowiązkiem wszystkich członków, którzy się do poszczególnych sekcji sportowych zapisali jest przybywać regularnie na wszelkie zebrania i ćwiczenia.

Członków i sympatyków, którzy się zajmują sportem bokserskim, uprasza się zgłaszać do nowo utworzonej sekcji bokserskiej wprost u kierownika tejże druha Lutowskiego ul. Nadgórna Nr. 4/I. lub w Magistracie — Kasa Podatkowa. Podać należy imię i nazwisko, datę urodzenia, zawód i miejsce zamieszkania. Pierwsze zebranie sekcji bokserskiej odbędzie się dnia 25 bm. Czas i miejsce zostanie podane osobno.

Komendant, kpt. rez.
Erdman.

— **Zebranie miesięczne** członków Tow. Wojaków przypadające na miesiąc lipiec odbędzie się we wtorek po pierwszym tj. 8 lipca o godzinie 8-mej wieczorem w sali Bazaru, przy ul. Moniuszki.

Na porządku obrad m. i. bardzo ważny i interesujący odczyt Pana ppułk. rez. Piwowarczyka z dziedziny: Czy kultura polska zależna była od niemieckiej.

— **Tani opał.** Zwracamy uwagę organizacjom b. Wojaków na Pomorzu, że firma St. Skowroński w Grudziądzu, zakupiła po cenach kopalnianych kilkadziesiąt wagonów węgla i drzewa opałowego, które dostarcza na każde życzenie bardzo tanio także i na kredyt. Firmę tą, w której pracują członkowie tow. b. Wojaków znamy jako rzetelną i solidną dlatego polecamy względom Szan. czytelników.

— **Jania-Góra,** pow. świecki. (Korespondencja własna).

Gdy nareszcie po długich latach niewoli odzyskała nasza Polska wolność i niepodległość rozpoczęło bić innym tętnem i w naszych okolicach życie narodowe. Jak w innych wioskach, tak i w naszej wiosce istnieje już od przeszło jednego roku Towarzystwo Wojaków. Dopiero w bieżącym roku wzięło się tutejsze Tow. Wojaków do lepszej pracy. I tak urządziliśmy w dzień 3 Maja br. obchód uroczysty. Na dzień 29 czerwca przypada dla naszego towarzystwa święto strzeleckie.

Antoni Tomasik,
sekr. oddz. młodzieży wojackiej.

— **Świekatowo.** W ubiegłą niedzielę, 1 czerwca r. b. urządziło tutejsze towarzystwo powstańców i wojaków swe doroczne święto strzeleckie. Po południu wyruszył pochód z muzyką i sztandarem na czele do pobliskiego lasku, gdzie odbyło się w nowo wybudowanej, wspaniałej strzelnicy ostre strzelanie do tarczy. Godność „pierwszego strzelca“ uzyskał druh Szczęsny Andrzej. Po skończonym strzelaniu odbyła się zbiórka wojaków, w czasie której przemawiali do zebranych w treściwych słowach druhowie: prezes towarzystwa Megger, sekretarz Składanowski, komendant obwodowy Cichocki ze Świecia oraz przedstawiciel wojska p. porucznik Kierasiewicz z Grudziądza. Mówcy wskazywali na ważność uroczystości, cele i zadania towarzystwa, apelując do opieszałych, którzy dotąd stoją na uboczu, aby garnęli się do wspólnej pracy dla ojczyzny. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej odbył się defilada, następnie odmarsz do sali p. Gołębiewskiego. Tamże odegrano sztuczkę teatralną, poczem bawiono się ochoczo aż do świtu. Bez wątpienia przyczyniła się powyższa uroczystość do podniesienia ducha patrjotycznego co jest zasługą sprężystej działalności zarządu towarzystwa.

Wojak.

Kronika Sportowa.

— **Z Brodnicy.**

Dnia 9-go b. m. odbyły się zawody strzeleckie i marszowe Tow. Powstańców i Wojaków w Brodnicy.

Nagrody marszowe otrzymali za 10 klm. plecak, koc, karabin, hełm, bagnet, 5 klgr. piasku, 17 zawodników.

1) Müller Juljan z Brodnicy 1 godz. m. 12 sek. 10. — 2) Wolski Jan z Brodnicy 1 god. m. 12 sek. 15. — 3) Lorbiecki Jan z Brodnicy 1 godz. m. 12 sek. 45. — 4) Malinowski Franc. Szczuka 1 godz. m. 12 sek. 55. — 5) Betlejewski Wład. z Brodnicy 1 godz. m. 15 sek. 3.

Nagrody strzeleckie 5 strzałów tarcz 12 pierścieni 40 zawodn.

1) Strychowski Brodnica 52 pkt. — 2) Sikorski Szczuka 49 pkt. — 3) Przeczewski Szczuka 47 pkt.

Warunki marszu: upał, droga górzysta i piaskowa. Wyniki średnie.

Komendant Majewski.

— **Z Tucholi.**

Poświęcenie sztandaru.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Wojaków w Tucholi (okręg Starogardzki) odbyła się dnia 29 maja br. Z ramienia Zarządu Okręgowego i Towarzystw Wojaków w Grudziądzu brali udział w tej uroczystości delegaci druhowie Graczyk i Poraziński. Przebieg tej uroczystości był imponujący. Miasto pięknie udekorowane miło robiło wrażenie na przyjeżdżających tam delegatów, którzy zjechali się licznie. Między nimi był również Pan Gen. Ładoś, Dowódca Garnizonu z Grudziądza. Rano o godz. 7 odbyło się na dworcu powitanie przybyłych delegatów, poczem przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbył się pochód wszystkich delegatów przez miasto do sali Browaru, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. Po śniadaniu obradowali delegaci okręgu Starogardzkiego pod przewodnictwem wiceprezesa p. red. Hofmana ze Starogardu. O godz. 12 uformował się na Placu Zamkowym przed Starostwem pochód z wszystkich stowarzyszeń miasta Tucholi, który następnie wyruszył do kościoła parafjalnego, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo i akt poświęcenia sztandaru. Następnie odbyla się na rynku przysięga, która odebrał prezes okręgu Starogardzkiego p. Milżyński. Po przysiędze w długim pochodzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej przemaszerowano wszystkiemi ulicami miasta, a w końcu odbyła się na rynku defilada i rozwiązanie pochodu. Po południu po wspólnym obiedzie wszystkich delegatów, składano życzenia i wbijano gwoździe do drzewca nowopoświęconego sztandaru. Jako pierwszy przemawiał p. gen. Ładoś, życząc towarzystwu jaknajlepszego rozwoju dla dobra Ojczyzny. Po nim składał życzenia i wbił gwóźdź pamiątkowy delegat z Grudziadza, którego słowa przyjęto z okrzykiem: Niech żyje Tow. Wojaków w Grudziądzu. Zakończenie uroczystości stanowił koncert i wzorowa zabawa, która przeciągnęła się do białego rana.

Graczyk.

— **Ze stolicy.**

— **Walne zebranie oficerów rezerwy.**

Dnia 25 maja w gmachu Szkoły Podchorążych odbyło się walne zebranie członków okręgu Warszawskiego Zw. Of. Rez.

okręgu Warszawskiego Zw. Of. Rez.

Po wybraniu prezydjum z pplk. rez. mec. Szurlejem jako przewodniczącym i odczytaniu protokółu ostatniego walnego zebrania wysłuchano sprawozdania Zarządu i sprawozdania różnych sekcji.

Poruszano również brak opieki ze strony Rządu nad zdemobilozowanym oficerem wskutek czego kilkuset oficerów znajduje się bez pracy.

W dyskusji ujawniło się rozgoryczenie i słuszny żal do odpowiednich czynników i władz oraz do społeczeństwa, które bardzo prędko zapomniało o swoich obrońcach.

Do Zarządu wybrano 18 członków z pplk. mec. Szurlejem i mjr. rez. Starzyńskim na czele. Postanowiono również wziąć udział w Walnym Zjeździe oficerów rezerwy, który odbędzie się we wrześniu w Poznaniu.

— **Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków w Laskowicach** odbyła się w niedzielę dnia 15 czerwca 1924 r. Z ramienia Zarządu Okręgowego i Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu brali udział jako delegaci drh. Graczyk i Wojak. O godz. 9-ej rano zebrali się członkowie Towarzystwa na placu przy dębie wolności, gdzie zostali również delegaci innych Towarzystw przywitani przez miejscowego prezesa drh. Agatowskiego.

Przy dźwiękach orkiestry 16-go p. a p. z Grudziądza udano się o godz. 9½ do kościoła paraf. w Jeżewie. Pochód zdobiły sztandary Tow. i Wojaków z Jeżewa, Świecia, Gruczna, Pelplina, oraz sztandar Związku Kolejarzy w Laskowicach.

Po solennej mszy św. w kościele paraf. w Jeżewie, celebrowanej przez przewielebnego ks. prob. Burczyka, który jednocześnie przemówił w okolicznościowem kazaniu do wojaków, nastąpiło poświęcenie nowego sztandaru. W uroczystości tej brał udział z ramienia Pana Generała Ładosia Dcy 16 dyw. — dowódca 66 p. p. (kaszubskiego).

Dalsze uroczystości, jak wbijanie do drzewca sztandarowego gwoździ itd., odbyły się w ogrodzie przy dębie wolności w Laskowicach. Pierwsze gwoździe wbił po uprzedniem przemówieniu ks. prob. Burczyk, gwóźdź ofiarowany przez Zarząd Okręgowy i Tow. Pow. i Wojaków w Grudziądzu wbił drh. Graczyk. Drzewiec sztandarowy zdobią ogółem 30 gwoździ.

Podczas tych uroczystości zostały wygłoszone przez dzieci deklaracje, oraz liczne przemówienia delegatów i gości. Panie z Laskowic (żony członków Towarzystwa) ofiarowały dla sztandaru piękną szarfę, za co należy im się szczere podziękowanie. Na zakończenie przyjął p. dowódca 66 p. p. przysięgę wojskową od członków Towarzystwa.

O godz. 2-ej pop. odbył się wspólny obiad na sali p. Rochona w Laskowicach, który był urozmaicony deklamacjami i śpiewami dzie-

ci. Delegaci i goście składali tam Towarzystwu swe życzenia. Na szczególną uwagę zasłużyło przemówienie drh. Cichockiego, prezesa obwodowego ze Świecia.

Po południu bawiono się w lasku koło Lipienek, gdzie orkiestra 16 p. a. p. dawała koncert.

Wieczorem odbyło się na sali p. Rochona przedstawienie amatorskie, poczem urządzono pochód z iluminacjami ulicami Laskowic, następnie bawiono się przy dźwiękach orkiestry do rana.

Szczególne uznanie należy się tamt. prezesowi i konmendantowi drh. Skorszewskiemu za znakomite zorganizowanie kompanji wojackiej, która istotnie po wojskowemu defilowała, oraz za wspaniałe urządzenie uroczystości.

Józef Wojak.

Uroczystości strzeleckie tow. Wojaków.

Towarzystwo b. Wojaków w Nowem nad Wisłą odbyło w końcu maja b. r. pierwsze zawody strzeleckie. Udział w zawodach członków, dzięki usilnem staraniom Zarządu był b. liczny. Strzelnicę zbudowało towarzystwo własnemi siłam, i to według najlepszych wymagań technicznych. Połączono nawet tarczowne ze stanowiskiem strzelców telefonem. Przed strzelnicą zebrała się na popisy cała ludność Nowego obserwując wyniki strzałów poszczególnego zawodnika przy dźwiękach orkiestry — jaką na ten czas dla urozmaicenia publiczności zaproszono.

Po odbyciu zawodów, strzelcy ustawiając się na komendę w dwuszereg, poczem prezes pan Weis wywołuje dwóch najlepszych strzelców celem wręczenia nagród i wieńców. Obaj zdobyli po 75 punktów. Zwycięzcom złożono życzenia, burmistrz Jabłoński ze strony władz cywilnych i por. Kirasiewicz ze strony wojska. Następnie jeden z obecnych wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Potem uformował się pochód liczący do tysiąca osób, który przeszedł przez całe miasteczko imponująco.

Z tamtej strony Wisły przyglądali się tej uroczystości Niemcy, zaskoczeni podniosłym nastrojem ludności polskiej Nowego, która czynem tow. Wojaków zamanifestowała swą niezłomną wolę gorącej służby Ojczyźnie i polskiemu Narodowi.

Praca w tem towarzystwie wre w całej pełni dzięki dzielnemu prezesowi p. Kuli, niezmordowanemu w pracy wiceprezesowi, panu rektorowi Zawadzkiemu i ruchliwym komendantom: Stasiewskiemu i Bochentynowi. Cześć ich pracy!

Nie mniej uroczyście święciły dzień 25 maja br. towarzystwa b. Wojaków w Komorsku i Jeżewie. Komendant Komorska p. Szafrański przy współdziale członka p. Mokwy wysunął wybudowaną swemi siłami strzelnicę aż pod szosę warlubską i ukrył swą srzelnicę w jakby do tego stworzonym parowie.

W towarzystwie Komorsk w dniu tym był przedmiotem owacji przedsiębiorczy członek p. Płocki, który bijąc 76 punktów został najpierwszym strzelcem.

Jeżewo zbudowało strzelnicę w malowniczej polanie nad jeziorem. Przyczynili się do tego pożytecznego czynu prezes p. Kolończyk i komendant p. Manikowski. Pierwszym strzelcem został członek Przerebiński Leon zdobywszy 73 punkty.

Dalsze zawody strzeleckie odbyło w tym czasie tow. Wojaków w Ostromecku, budując w głębi wiekowego boru nad Wisłą ogromnym nakładem pracy i sił jedną z najlepszych strzelnic w kraju. Strzelanie starannie przygotowane poszło sprawnie. Zwycięzcami zawodów zostali: Werdalski Bernard i Najdowski Stanisław, z których pierwszy zrobił 42 zaś drugi 41 punktów. Towarzystwo pracuje tu sprawnie pod dzielnem kierownictwem prezesa Murawskiego i komendanta Nowakowskiego.

Równie z Ostromeckiem w tym dniu odbyto zawody strzeleckie w Brzozowie na swojej nowo zbudowanej pod Chełmnem strzelnicy. Zdobył nagrodę za 43 punkty członek Zieliński.

W okręgu odbywają się dalsze zawody strzeleckie, o których nieomieszkamy w swoim czasie powiadomić wszystkich wojaków interesujących się strzelaniem.

Por. K.

Odpowiedzi Redakcji.

— **Por. rez. Majewski — Brodnica.** Komunikat Wasz z zawodów otrzymaliśmy, który w skróceniu zamieszczamy. Podziękowanie należało wypisać osobno. Prosimy pisać więcej o życiu towarzystwa w mieście i okolicy. Ile egzemplarzy Strażnicy zamawiacie?

Koniec części redakcyjnej.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Wojaków i Powstańców w Grudziądzu.
Redaktor: Bronisław Kalwara.

Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego, Grudziądz-Tuszewo.

